



Szymon Cyrenejczyk

Niesienie krzyża

A wychodząc znaleźli człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymon; tego przymusili, aby niość krzyż jego – Mat. 27:32, BG.

Ten mały szczegół drogi na Golgotę – niesienie krzyża przez Szymona Cyrenejczyka – prowadzi do pytania: „Dlaczego to wydarzenie jest zapisane w trzech Ewangeliach?” Poniżej przedstawimy kilka lekcji wypływających z zastanawiania się nad tym tematem.

Wszyscy Ewangeliści mają tendencję do włączania lub wyłączenia z prezentowanego opisu faktów otaczających ich narrację, zgodnie z własną perspektywą. Określone okoliczności są wymieniane, jeśli w oczach autora wzmacniają przekazywaną narrację. Na przykład, taki szczegół jak czy dzień był słoneczny czy deszczowy, wspomina się tylko wtedy, gdy wpływa to na opisywane wydarzenia. Trzech z autorów Ewangelii uznało za stosowne odnotować, że Jezus miał pomoc w niesieniu swojego krzyża. Co Mateusz, Marek i Łukasz chcieli nam przekazać poprzez ten szczegół?

Tylko jeden werset w każdej z tych Ewangelii mówi nam, że człowiek imieniem Szymon, który pierwotnie pochodził z Cyreny (tereny dzisiejszej Libii), został zmuszony przez żołnierzy do dźwigania krzyża Jezusa przez część drogi na Kalwarię. Najwyraźniej nie mamy patrzeć na tą relację z perspektywy doktrynalnej, jeżeli chcemy znaleźć jej uzasadnienie, ponieważ jak trafnie zauważył to św. Jan, „ a on [tj. Jezus przyp. autora] niosąc krzyż swój, wyszedł...” (Jan. 19:17, BG). Z teologicznego punktu widzenia rozumiemy zatem, że „on [sam, przyp. autora] nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie” (Izaj. 53:4, BG). Postępowanie Szymona Cyrenejczyka nie miało żadnego związku z ofiarą naszego Pana. A zatem, z jakiej perspektywy pisali Mateusz, Marek i Łukasz?

Kiedy Jezus po raz ostatni wjechał do Jerozolimy, wszedł w nową fazę swojej działalności. Jego wcześniejsze dzieło głoszenia królestwa narodowi izraelskiemu zostało zakończone. Teraz Jego misja była skoncentrowana na przygotowaniu swoich naśladowców na długi okres Jego nieobecności. Wiele z nauk i doświadczeń Jezusa miało szersze zastosowanie, niż jedynie w relacji do współczesnych mu osób. Wskazywały one na Wiek Ewangelii. Autorzy zapisu ewangelicznego chcieli zatem, abyśmy z tej perspektywy rozważyli noszenie krzyża Jezusa przez Szymona.

Trzy kwestie pod rozwagę

W jaki sposób to doświadczenie Jezusa mogło stać się przedmiotem lekcji dla jego naśladowców? Częścią opisu każdej z Ewangelii jest to, że Szymon został zmuszony do noszenia krzyża. Wygląda na to, że to był tylko przypadek, że Szymon był właśnie tam, gdy żołnierze wybierali kogoś z tłumu. Nie mamy nic powiedziane o pobudkach żołnierzy do wydania tego rozkazu, ani o uczuciach Szymona w związku z tą sprawą. To sugeruje, że w centrum uwagi nie znajduje się sam Szymon, ale Jezus.

Kiedy Jezus był w słabości, kiedy Jego krzyż stał się zbyt ciężki do zniesienia, udzielono mu pomocy, aby mógł dokończyć swój bieg. Proces składania Jego życia mógł być kontynuowany. Ból, pragnienie, szyderstwa, wstyd, odwrócenie Bożego oblicza – wszystko to nadal czekało na Niego. Pomoc, jaką otrzymał Jezus, niosąc swój krzyż, pozwoliła Mu całkowicie i w pełni złożyć swoje życie.

Oczywiste jest, że niezdolność Jezusa do niesienia pełnego ciężaru krzyża nie była obrazem niewiary lub braków w wypełnianiu Jego ślubów poświęcenia. Raczej było to obrazem faktu, że tak jak nasza Głowa, Jezus, potrzebował pomocy, tak i każdy z członków Jego Ciała czasami potrzebuje pomocy swoich braci, aby uczynić swoje powołanie i wybór pewnym.

Pojęcie „Ciała Chrystusa” było nowe dla uczniów. Dopiero podczas ostatniej wieczerzy Jezus powiedział: „nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (Jan. 13:34, BG). Niesienie krzyża miało uczyć, że chociaż nikt z nas nie był w stanie pomóc naszemu Panu w złożeniu Jego życia, to jednak przywilejem wszystkich Jego naśladowców jest pomagać sobie nawzajem w składaniu swojego życia. Widzimy więc, dlaczego Ewangeliści zwrócili uwagę na to wydarzenie; chodziło im o to, aby podkreślić naszą zależność od siebie nawzajem.

Czy zdajemy sobie sprawę z potrzeby obecności braci w naszym życiu? Naszą relację do Pana zawdzięczamy naszej pozycji w Ciele Chrystusowym. Bez tego nie możemy mieć pełnej społeczności z Ojcem Niebieskim. W 1 Liście Koryntian, a w 12. rozdziale apostoł Paweł porównuje każdego z nas do określonych części ciała. Czyni to aby zilustrować prostą zasadę, że nie możemy działać niezależnie.

Jeżeli mamy trudności z szukaniem pomocy u naszych braci, powinniśmy zadać sobie pytanie: „czy może jest to element duchowej pychy, który powstrzymuje nas



od bycia bezbronnymi przed braćmi”? Jeśli tak jest, to pamiętajmy, że to sam nasz Pan potrzebował pomocy przy niesieniu swojego krzyża. Wszyscy, którzy chcieliby być naśladowcami Chrystusa, muszą „wziąć na siebie swój krzyż” (Mat. 16:24, BG). Czy jesteśmy bardziej zdolni do noszenia własnego, obrazowego krzyża, niż nasz Pan?

Istnieje również praktyczna strona polegania na braciach w kwestii siły. Oznacza to, że musimy być w kontakcie ze sobą. Jeżeli Pismo Święte mówi nam, że potrzebujemy pomocy braci, aby uczynić nasze powołanie i wybór pewnym, to musimy zadać sobie pytanie: „Czy w pełni wykorzystujemy nasze możliwości”? Jeśli jesteśmy blisko braci w sensie geograficznym, to czy gromadzimy się razem z nimi (Hebr. 10:25, BG)? Jeśli nie, to czy używamy różnych sposobów, aby się ze sobą komunikować?

Jakim przywilejem jest przynależność nie tylko do zgromadzenia wierzących, ale do rodziny wierzących! Braterska miłość, którą dzielimy, oznacza, że mamy miejsce, do którego należymy. Jest to miejsce, gdzie jesteśmy cenieni i gdzie nasze zwycięstwa i nasze porażki są tak samo rozumiane. To w ramach braterstwa zostało nam pozostawione napomnienie, że „my, którzy jesteśmy mocni winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych” (Rzym. 15:1, BG). Czasami jesteśmy silni, a czasami słabi. Ale niezależnie od tego, w jakim stanie znajdujemy się w danej chwili, daje nam to funkcję do wypełnienia w Ciele Chrystusa.

Co konkretnie próbuję osiągnąć pomagając braciom? Pamiętajmy, że Szymon nie zabrał krzyża Jezusa. On tylko umożliwił Jezusowi kontynuowanie wędrówki naprzód, aby mógł umrzeć na tym właśnie krzyżu. Podobnie i my, nie staramy się usuwać doświadczeń z życia braci. Przeciwnie, starajmy się pomagać braciom znosić ciężar cierpienia. Ważne jest aby zawsze pamiętać, że bracia muszą rozwiązywać swoje własne zmartwienia. Nie możemy tego dla nich zrobić za nich. Żaden z naśladowców Pana nie może ominąć cierpienia.

Aby skutecznie pomagać braciom potrzebna jest mądrość, ponieważ chcemy mieć na nich właściwy wpływ. Naszym zamiarem powinno być zawsze zwracanie uwagi na ich najwyższe duchowe cele. Oznacza to, że nie oferujemy jedynie nieograniczonego współczucia. Są chwile, kiedy cierpimy ze względu na Chrystusa, ale są też inne chwile, kiedy cierpimy z powodu wtrącania się w czyjeś sprawy (1 Piotr. 4:15, BG). Ci, którzy cierpią dla Chrystusa, zasługują na braterską pomoc, zaś inni mogą potrzebować innej reakcji.

Warto również zachować daleko idącą ostrożność, aby nie próbować automatycznie łagodzić poczucia winy, które odczuwają bracia. Wina może być wskazówką, że coś ciąży na czyimś sumieniu. Nie powinniśmy zachę-

cać innych do ignorowania takich spraw. Właściwym podejściem byłoby zachęcanie braci do podjęcia takich problemów i zabranianie ich przed oblicze Pana.

Niesienie krzyża

Nasuwa się zatem następujące pytanie: „jak mogę rozwinąć umiejętność noszenia krzyża”? Jedną z głównych zasad powinna być pokora. Apostoł Paweł opisał swoją postawę w tym świadectwie: „i stałem się Żydom jako Żyd, abym Żydów pozyskał; [...] tych którzy są pod zakonem [...] tych, którzy są bez zakonu...” (1 Kor. 9:20-22, BG). Św. Paweł zmieniał swoje podejście i sposób postępowania w zależności od tego, z jaką osobą miał do czynienia. Możemy podążać za tym przykładem, zbliżając się do braci w sposób, który jest najbardziej pomocny w ich szczególnej sytuacji. Powinniśmy być gotowi do postawienia siebie na drugim planie.

To, co dla jednego mogłoby być wzmocnieniem podczas trudności, nie koniecznie jest tym, co wzmocniłoby innych, z powodu różnego usposobienia i różnych etapów rozwoju. Mądrość podpowiada nam, abyśmy rozważyli usposobienie tych, którym staramy się pomóc. Powinniśmy dostosować nasz przekaz, nasze słowa i nasze czyny do danej osoby.

Musimy zadać sobie pytanie: „jak mogę zmniejszyć ciężar tego brata widziany z jego perspektywy”? To, że nasze słowa mogą być prawdziwe, nie oznacza, że będą one pocieszeniem w danym czasie. Nasze współczucie powinno wypływać z serca, które wczuwa się w doświadczenia innych, nawet jeśli same te doświadczenia są nam obce.

Inną kluczową zasadą w okazywaniu pomocy innym przy niesieniu krzyża jest dyskrecja. Jest czas na mówienie i czas na milczenie. Niektórzy bracia przechodzą próby, które są tak intensywne i złożone, że nie potrafimy współczuć w ich doświadczeniu. Złe dobrane słowo tylko spotęguje ich ciężar. W takich przypadkach nie powinniśmy czuć się zobowiązani do mówienia cokolwiek. Apostoł Paweł pisze, że czasami nie potrafimy nawet znaleźć słów, by się za siebie pomodlić, podczas gdy nasze Nowe Stworzenie „wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach”, które są rozumiane tylko przez naszego Ojca Niebieskiego (Rzym. 8:26, BW). Towarzystwo w milczącym współczuciu, uścisk ręki, zapłakanie nad ich cierpieniami, może być wszystkim, co jest potrzebne, aby umożliwić tym braciom przetrwanie kolejnego dnia.

Inni bracia mogą być sponiewierani ciężkimi próbami, że ich trwanie w wierze jest osłabione. Wyrażanie przez nich słów zniechęcenia i walki ze zwątpieniem nie musi koniecznie spotykać się z naganą i napomnieniem. Naszą rolą jest wzmocnić tych braci, aby pracowali nad tą sprawą dla siebie. Potrzeba niebiańskiej mądrości,



aby wiedzieć, jak zachęcić ich bez wzbudzania ich wątpliwości. Musimy być ostrożni, aby nie potknąć się o jednego z tych małych. W takich przypadkach, często cisza przemawia głośniejsz, a ostrożne mówienie jest nagradzane.

Pamiętajmy też o wielkim wpływie, jaki ciało ma na nasze Nowe Stworzenie. Fizyczne cierpienie może przytłaczać umysł, powodując, że duchowe myśli ustępują na dalszy plan. Tak więc kolejnym aspektem pomocy innym może być zaspokojenie doczesnych potrzeb. „A gdyby brat albo siostra byli nieodziani i schodziłoby im na powszedniej żywności, i rzekłby im kto z was: Idźcie w pokoju, ugrzejcie się i najedzcie się, nie a nie dalibyście im potrzeb ciała należących, cóż to pomoże?” (Jak. 2:15-16, BG). Jednak ponieważ nie jest to pomoc duchowa, musi być okazana z dużą rozważą i dyskrecją.

Starając się pomagać innym, nie zawsze wszystko przebiega zgodnie z planem. Co zrobimy, gdy napotykamy na trudności? Gdy nasze wysiłki, by pomagać braciom, nie są dobrze postrzegane, może być bardzo zniechęcające. Pomoc w noszeniu krzyża jest umiejętnością rozwijaną w miarę upływu czasu, gdy dojrzewamy duchowo. Zamiast czuć się odrzuconymi, powinniśmy przyjąć to doświadczenie jako pochodzące od Pana i wykorzystać je jako okazję do dalszego wglądu w siebie i innych.

Pamiętajmy o wielkiej cierpliwości Jezusa wobec nas. Potrzeba czasu, by docenić niektóre lekcje. Bóg nie rezygnuje z nas, a my nie powinniśmy rezygnować z braci. Przypomnijmy sobie interakcje z braćmi, w

których nie zareagowaliśmy właściwie. Być może minęły tygodnie, miesiące lub lata, zanim te słowa i czyny stały się błogosławionymi wspomnieniami, które nawet teraz dostarczają siły. Bracia mogą nigdy nie wiedzieć, jaki wpływ mieli na życie drugiego. Jest to naturalny rezultat prawdziwej miłości do braci, nie szukających nagrody ani uznania.

Pomaganie innym w noszeniu krzyża wiąże się z pewnymi kosztami. Wymaga ono poświęcenia naszego czasu i naszej energii. Kiedy bierzemy na siebie brzemiona innych, możemy nawet znaleźć się pod ich miażdżącym ciężarem. Nasze serca stają się od nich ciężkie. Nasze umysły stają się zmęczone troskami. Nasze siły zaczynają się wyczerpywać, gdy troszczymy się o innych. Jest to rezultat oddawania naszego życia za braci. To praca trwająca całe życie, która wzrasta w miarę jak Nowe Stworzenie wzrasta kosztem starego umysłu i ciała.

Jest jeszcze jeden, ostatni aspekt tych Pamiątkowych rozważań nad historią Szymona Cyrenejczyka, który dostarcza nam materiału do duchowych przemyśleń. W Ewangelii Marka, synowie Szymona, Aleksander i Rufus, zostali wymienieni w sposób sugerujący to, że byli znani braciom. Wynika z tego, że noszenie krzyża Jezusa było dla Szymona i jego rodziny wydarzeniem zmieniającym życie. Być może, będąc świadkiem śmierci człowieka, który był jak żaden inny, wziął swój własny krzyż, zaparł się samego siebie i poszedł za Jezusem.

Hrechuk David